

Dziennik **Kraj** wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|--------------------------------------|-----------------|---------------|----------------|
| W Krakowie..... | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| W Austrii i Węgrzech..... | 24 „ | 6 „ | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech..... | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr. | 1 tal. 15 sgr. |
| We Francji i Anglii..... | 108 frank. | 27 fr. | 10 franków. |
| W Belgii, Włoszech i Szwajcarii..... | 80 frank. | 20 fr. | 7 franków. |

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzbuchowski. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmida. — W Tarnowie: Księgarnia Gandy. — W Przemyśle: Księgarnia braci Jeleniów. Agencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmida. — Agencja dzienników A. J. Piskowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gandy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppel, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, agent wiedeński, Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachum, Zurychu, St. Gallen, Rudolfs-München, Windenmarchgasse, 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie u Hasenstein i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Wydawnictwa Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de la Tourne 10”.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonowa 1. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweiser, ulica Grodzka.
Listy nieterminowe nie przyjmują się. Reklamacje niepołączonych wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Reklamacje nadawane Redakcji nie wracają się i niezwrotne będą.

Cena ogłoszeń (inzeracji)

za pierwszą drobną druk lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie..... 8 centów
Każde następne umieszczenie..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 80 „
Ogłoszenia przyjmują Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżej wymienione agencje.

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ.”**W Krakowie i we Lwowie.**

Rocznie 20 złr. Kwartalnie 5 złr.
Półrocznie 10 „ Miesięcznie 2 „

Z przesłanką pocztową.

Rocznie 24 złr. Kwartalnie 6 złr. c.
Półrocznie 12 „ Miesięcznie 2 „ 25 „

Agencje, w których zagranicą i we Lwowie na **KRAJ** prenumerować można, wymienione są powyżej.

Uprasamy o wczesne nadanie prenumeraty w celu oszczędzenia nam nawału pracy przy końcu kwartału.

Pieniądzy prenumeracyjnych najtaniej i najdogodniej przesłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko 5 cent., a do 50 złr. 10 cent.

Kraków 5 października.

Znane Buffona słowa *le styl c'est l'homme* dadzą się bardzo dobrze zastosować do rządów i ciąż politycznych. Jakże mowy tronowe i reskrypta, takie rządy — jakie uchwały i adresy, takie sejmy.

Ostatni reskrypt cesarski zredagowany podobno przez ministra Stremayera, który przed kilku dniami zamieścił, jest żywym świadectwem niedołęstwa dzisiejszego gabinetu. Czy wzięmy treść czy formę — ni jedno, ni drugie nie odpowiada, choćby najniższymi wymaganiami krytyki. Czcza bombastyczność frazesów, niecierpiących pleonastyki, floskulety starają się nadaremnie zakryć próżnię myśli i słabość argumentów. Żal się Boże rządowi, który w takich przemawia reskryptach!

Jakżeż inaczej obok reskryptu tego wydaje się odpowiedź, którą mu udziela komisja sejmiku czeskiego — i którą zapewne sejm czeski uchwali.

Forma jasna i pełna prostoty, z której przemawia przekonywająco pełna prawdy i trafnych argumentów treść.

Gdyby był jakiś sąd polubowny — jakiś sąd przysięgłych, któryby sądził sprawę między rządem a ludem — między królową a narodem, zaprawdę prawnopolityczna kwestja czeska przegrywałaby z pewnością.

Przedłożony sejmowi mowę tronową i adres pierwszy sejm — przedłożony im reskrypt cesarski i powtórnym adresem — jako pozew i obronę — jako replikę i duplikę — dalszych pism nie potrzeba więcej. Można zamknąć akta i wyrok wydać — a wyrok ten nie byłby wątpliwym. Czesi wygrali, a rząd za pieniądze skazanyby został na zapłacenie kosztów. Niestety takiego sądu nie ma — a koszt procesu na wszelki wypadek płacić nie rząd, ale ludy!

Powtórnym adresem czeski, któryśmy wczoraj w *extenso* podali, zbija zarzuty i argumenta reskryptu cesarskiego tak trafnie, tak szczęśliwie — że rządowi zostaje chyba tylko jedna od-

powiedź: uderzenie się w piersi, powiedzenie sobie *mea culpa* i uznanie praw i stanowiska Czechów.

Przypomną sobie czytelnicy nasi, że reskrypt cesarski na tym głównie się opiera: że „cesarz z przyjemnością zrzekł się praw, które mu dawniej służyły, na rzecz nowego ciała państwowego w Wiedniu, tj. rajchsratu”, do którego teraz Czechów ze wszystkimi ich pretensjami odsyła.

Na argument ten odpowiada adres czeski bardzo trafnie, że stosunek króla do narodu był paktem dwustronnym, że stosunek ten więc jednostronnie ani zmienionym, ani zniszczonym być nie może. Cesarz odstąpił prawa swe, jakie mu wobec narodu czeskiego służyły rajchsratu, co by było to bardzo pięknie ze strony monarchji, gdyby tylko druga strona na to pozwoliła — gdyby pozwoliła szafować sobą bez swojej wiedzy i zezwolenia!

Reskrypt cesarski odwołuje się do konieczności uwzględnienia mocarstwowego stanowiska Austrii i spraw całej monarchji — „dobrze, odpowiada na to adres czeski — gotowimy dla tych spraw tyczących się całej Austrii, wstąpić do reprezentacji całej monarchji austriackiej — ale czy rajchsrat wiedeński, w którym nie ma reprezentacji Węgier, Siedmiogrodu, Chorwacji i t. d. jest reprezentantem całej monarchji?”

Cóż na ten argument odpowie rząd?

Przecież to jasne jest jak słońce, że mogą tylko istnieć w Austrii dwa jakie sprawy, tj. krajowe albo państwowe, tyczące się kraju lub też całej monarchji — do załatwienia pierwszych powołane są sejmy, do drugich niechaj będzie reprezentacja całej monarchji; Czesi gotowi ją obeszła. Ale coż ma znaczyć owa niedorzeczna, hermafrodytyczna reprezentacja cislitawska, stworzona przez Smerlinga — i jakimże argumentami gabinet chce Czechów spowodować do obeszania tej dziwnie przedlitawskiej reprezentacji? Reskrypt obecnie Czechom jako cukierek dla grzesznych dzieci koronacji; na to odpowiada adres, że — Czesi nie dzieci — koronacji jako cukierka, jako cześć zabawy nie potrzebują. Jeżeli zawartą zostanie ugodą, jeżeli stanie układ prawnopolityczny między królową a narodem — wtedy jako symbol tej zgody, jako symbol samodzielnosci i niepodległości królestwa czeskiego, Czesi przyjmują koronację?

Cóż teraz? Czy gabinet będzie tak naiwnym, aby na tak niezbieżne argumenty jeszcze raz odpowiadać czczymi frazesami?

Polityczne siły Francji.

Rozpatrywałyśmy niedawno temu wojskowe siły Francji. Znaleźliśmy materiały ogromne i gotowe, żeby one jednak mogły zapewnić zwycięstwo, potrzeba ducha, któryby je wiodł, potrzeba talentu, rozumy — czyli potrzeba sił politycznych. Tych zdaje się nie mieć Francja w tej chwili nie po-

siada. Ogromna masa narodu jest albo bierna i o tyle jeszcze dobra, albo z materializowaną i stępsłą. Ponad nią stoją przewódzcy trzech kategorii. Albo ludzie cesarscy, to jest przyzwyczajeni tylko do rozkazów i pilnowania ich wykonywania, pałochy administracyjni, tak jak Napoleon I mawiał, że pod nim kapral może być marszałkiem. Ci ludzie są dziś usunięci, a z nimi rutyna rządu.

Druga kategoria są robotnicy ostatnie rządy republikańskie. Są to ludzie zacięci, światli, ale zużyli już, starzy, są to nie politycy, mężowie stanu, ale raczej pisarze, doktrynerzy i ludzie uczuciowi. Nie robimy im z tego zarzutu — ale stwierdzamy tylko, że to nie politycy. Wartość tych ludzi okazuje się jaskrawo w dokumentach, który poniżej podajemy, to jest w memorjale Favra o jego rokowaniach z Bismarckiem. Jest to scena pod względem dramatycznym, psychologicznym, wspaniała i wielkiego tragicznego wrażenia. Z jednej strony lis szczwony, nieugięty rozum, pewność siebie, polityk zimny, niemal cyniczny, przebiegły i zręczny; z drugiej starzec uczuciowy, mąż światły, apostoł wolności, dla którego nie można nie mieć sympatii i uznanowania, ale który niema ani jednego żyły w sobie z tego, co robi człowieka politykiem w dzisiejszym koniecznym znaczeniu tego słowa.

Człowiek ten płacze, mledje, wyznaje, że szukał u Bismarcka, rycerza siły, uczucia sprawiedliwości, pisał memorjał niby scenę z dramatu — a co gorsza ogłasza go. Ludzie tacy byliby znakomitymi ministrami w urzędzonej i spokojnej rządy republiki; dzisiaj potrafią oni zginąć i nie zachwycić się ani na chwilę; ale nie zdołają wytworzyć i natężyć zwycięstwem siły, w której Francja obfituje.

Trzecia kategoria stanowią ludzie z stronictwa dawniej nieprzejednanych, które powstało po kilkusetletniej politycznej martwotwie i demoralizowaniu narodu. Są tam po części szumowiny, krzykacze, którzy do demonstracji, po części ludzie zupełnie szersze niewyrobieni, z pomiędzy których wystaje podobno jeden tylko Gambetta, a o obok niego można jeszcze wymienić Keraudry'ego i Trochu — lecz na tym zdaje się koniec.

Na razie nie widzimy we Francji nikogo, co by zdawał się dorównywać potężnym osobowościom pierwszej rewolucji — lecz czyż to może uprawniać do wątpienia o Francji? Zaprawdę nie. Tak straszna katastrofa, jak ta, która dziś Francję przyniosła, ma to do siebie, że jest jakoby ogniem, w którym się duch narodu przepala. Nie jest to tylko przenosić i obrazem porównaniem, ale faktem. Siły są, naród żyje, potrzeba, żeby wojna trwała długo, potrzeba, żeby był głębszy i niebezpieczniejszy, potrzeba, żeby ostateczny ucisk wielkiej ojczyzny przebiegł przez przerażenie i wściekłość całego narodu, a wtedy z popiołów wyskoczy feniks, znajdą się ludzie, urodzą się na barykadach lub w obozie — niebezpieczeństwo, hart, talent i magiczny wpływ będzie ich rydwanem i drabiną, po której wyjdą i poprowadzą legiony natchnione do zwycięstwa. Z beznadziejnych bachanaliów cezarysty mogła wyjść tylko podłość lub rozpacz. Z krwawej pracy i walki republikańskiej wstąpią genjusze. Nie tygodnie, nie miesiące trwała niderlandzka i grecka wojna o niepodległość! Wiek cały walczył już Polska i odradza się i nie upada i pełną oddechą otucha, im nieszcześliwsza, tym dumniejsza. Wieg nie wątpić nam jeszcze, że Francja choćby jej przyszło z Paryża nie zostawić kamienia na kamieniu, zahartuje się wśród klęsk, znajdzie twierdzą w piersi każdego Francuza, że wojna aż na noże stanie się czynem. Ludzkie przewidywania mogą liczyć na takiego ducha w ojczyźnie „praw człowieka”, bo do obliczenia, że nadeszła w historii chwila zagłady Francji — do tego rozum ludzki niema za-

dnym danych. Jeżeli zaś niema być zagładzie — musi pójść aż na noże.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

od 15 czerwca do 15 września 1870.

(Ciąg dalszy.)

Dla pow. Grodzieckiego: inspekt. Juliana Doralskiego, zastępcę Jakóba Felszyńskiego.

Dla powiatu Grodzieckiego: inspektorem: Konstantego hr. Brunickiego, zastępcę Alojzego Cavanę.

Dla pow. Grodzieckiego: inspekt. Edwarda Weissmana, zastępcę Grzegorza Łuszczyńskiego.

Dla pow. Grodzieckiego: inspekt. Henryka Janke, zastępcę Jana Czałowskiego.

Dla pow. Sanockiego: inspektorem Alfreda Kobaka, zastępcę Piotra Kocylańskiego.

Dla powiatu Sanockiego: inspektorem Adama Wiktora, zastępcę Józefa Placzewskiego.

Dla pow. Sanockiego: inspektorem Marjana Chylińskiego, zastępcę Liberata Janowskiego.

Dla pow. Lwowskiego: inspekt. dr. Dominika Gębarzewskiego, zast. Michała Zelińskiego.

Dla pow. Brzeskiego: inspekt. Karola Stobnickiego, zast. Tytusa Dobrzyńskiego.

Dla pow. Brzeskiego: inspekt. Jana hr. Stadnickiego, zastępcę Franciszka Tomkiewicza.

Dla powiatu Tłumackiego: inspektorem Julianą Puzyrą, zastępcę Szulkiewskiego.

Dla pow. Tłumackiego: inspekt. Ryszarda hr. Rozwadowskiego, zastępcę Juliusza Zawadzkiego.

Dla powiatu Tłumackiego: inspekt. Eugeniusza Mazarakię, zastępcę Jana Ohałowicza.

Dla pow. Tłumackiego: inspekt. Adila Biercha, zastępcę Łazarza Czuczawę.

Dla pow. Rohatyńskiego: inspekt. Franciszka Ziemińskiego.

Dla pow. Nowotargarskiego: inspekt. Michała Dziwielskiego, zastępcę Wojciecha Zajacka.

Dla pow. Nowotargarskiego: inspekt, ks. Józefa Przybyły.

Dla pow. Nowotargarskiego: inspekt. Juliana Wisniewskiego.

Dla pow. Nowotargarskiego: inspekt. Jana Trutego.

Dla pow. Gorlickiego: inspektorem Walerem Rogawskiego, zast. Józefa Hebenstreita.

Dla pow. Gorlickiego: inspekt. Karola Gałkiewicza, zast. Franciszka Szczepanowskiego.

Dla pow. Gorlickiego: inspektorem Jana Kapuścińskiego.

Na rekurs zwierzchności gminnej w Dolnej wsi w myśl §. 12 ust. drog. wydział krajowy zatwierdził orzeczenie Myślenickiego wydziału powiatowego, mocą którego do naprawy dróg gminnych obowiązani są kolejno tylko ci członkowie gminy Dolnej wsi, którzy tamże domy posiadają.

Wydział krajowy nie uwzględnił rekursu gminy Obidna przeciw uchwałę pełnej rady powiatowej w Nowym Sączu, która na utrzymanie dróg powiatowych uchwalono pobór 9% dodatków do podatków bezpodatnych.

Na wniosek wydziału pow. Wielickiego postanowił wydział krajowy, że gmina Brzegi ma zwrócić w dwunastu rocznych procentowych ratach zaliczkę 1859 złr. 17/2 c. otrzymaną na zabezpieczenie brzożew Wsi. Fundusz w ten sposób zebrany tworzyć będzie dotację na utrzymanie szkoły ludowej w Brzegach. Fruktifikacją kapitału zajmie się wydział powiatowy, a procentów użyje na rzecz szkoły, będąc o-

bowiązanym do zdawania z końcem każdego roku sprawy wydziałowi krajowemu.

Z funduszu na subwencje dla dróg gminnych i powiatowych, udzielił wydział krajowy:

Dla drogi Wędrzkiej 800 złr.

Wydziałowi powiatowemu Sanockiemu na budowę dwóch mostów na Oławie 2.500 złr.

Powiatowi Ropczyckiemu 1000 złr.

Powiatowi Przemyśkiemu 1000 złr.

Powiatowi Tarnowskiemu zwrotną zaliczkę 2000 złr.

W sprawie karnego postępowania w rzeczach policyjnych drogowej, postanowił wydział krajowy ująć się do c. k. namiestnictwa z żądaniem, aby:

1) dla dróg krajowych służyły te same prerogatywy, których używają drogi sąsiednie;

2) aby kary wpływały na rzecz utrzymania dróg krajowych. (Dok.)

Wiedeń 4 października.

B. Cesarzowa przyjmowała wczoraj w Schönbrunn przed wyjazdem swoim do Węgier reprezentantów i ambasadorów, których dotąd nie znała.

Poselstwo włoskie, ambasador turecki i reprezentanci Portugalii, Saksonii, Bawarii i Badenii każdy z osobna mieli audiencję.

Następnie wielka ochmistrzyni wprowadziła żony niektórych z wyzwojonych dygnitarzy razem. Cesarzowa szczególnie panią Minghetti, urodzoną księżniczkę Borgoforte, odznaczała. Salon pani Minghetti we Włoszech wielkie ma wzięcie i dom jej należy do tych, w których pierwsi dyplomaci bywają.

Z Włoch do Tryestu tylko jeden krok. Donoszę wam tedy, że namiestnik Tryestu fmp. Möring z powodu złego stanu zdrowia domaga się dymisji. Na jego miejsce ma być mianowany pan Ceschi, b. pretor w Padwie, który ztamtąd był wypędzony i który znany jest ze swoich tendencji antyliberalnych i klerykalnych.

W świecie politycznym i z pola walki dziś cicho. — Rząd tutejszy, który dał w wielką pracę z powodu uzbrojenia Rosji, chorągiewkę oficjalnie zwinął.

Wystąpienie p. Zybieliewicza, który niechętnie Czechom sprzyja, do Pragi od ministra rokada nie pokazuje wielkiego politycznego taktu. Gdzie się p. Smolce nie udało, to coż mógł wskórać pan Zybieliewicz?

Wiedeń. [Obrady ankiety dla nauki w gimnazjach] zakończyły się w piątek i powzięto następujące uchwały:

a) Klasy przygotowawcze są bezużyteczne i niepotrzebne.

b) Uczeń wstępujący do 1 klasy musi mieć lat 10, przytępni maturzyści 18 lat.

c) Obowiązkowość nauki nowożytnych języków (*Cultursprachen*) nie jest potrzebna (?) — pozostawia się to w danym razie rozporządzeniu szkolnym dla krajowych. Potrzeba jednak nauczycieli francuskiego i angielskiego języka, z podziałem na kursa, płatnych od rządu, żeby uczniowie bezpłatnie korzystali mogli.

d) Rysunek z wolnej ręki winien być w 4 pierwszych klasach obowiązkowym, według klas, nie stopni.

e) Religja we wszystkich klasach ma być obowiązkowym przedmiotem — do egzaminu dojrzałości nie powinna należeć. Rząd winien wezwać episkopat o lepsze książki szkolne.

f) Uwagi co do nauki języka niemieckiego.

g) Nauka historii ma być prowadzona aż do dzisiejszych czasów. Nauka geografii wymaga nowego planu.

h) Gimnastyka jest obowiązkowa.

i) Na wydział filozoficznych kandydaci nauczycielscy mają uczęszczać 4 lata.

k) Postanowienie o karze cielesnej należy wykreślić.

l) Naukom przyrodniczym należy dać

więcej godzin i inny podział. W 8 klasie winna być nauczana geografia fizyczna wraz z geologią.

m) Uchwały co do nauk klasycznych nie nowego niestety nie przyniosą.

n) Na uniwersytetach winny być laboratoria dla teoretycznego i praktycznego kształcenia kandydatów z nauk przyrodniczych.

o) Egzamin z nauk przyrodniczych należy zmienić według dzisiejszych wymagań.

p) Ma być zaprowadzona jedna komisja egzaminacyjna dla szkół średnich (gimnazjów i realnych).

q) Matematykę w 7 i 8 klasie o jedną godzinę więcej.

r) Podział godzin z nauk przyrodniczych.

s) Historia naturalna ma być przy matematyce.

t) Podział na wyższe i niższe klasy ma zostać niezmieniony.

Co do egzaminu dojrzałości przedłożono ministerstwu protokół obrad sekcji.

Francja.

[Z dosłownego brzmienia memorjału Jul. Favra ministra spraw zagr. rządy republikańskiej francuskiej o rokowaniach pokojowych z hr. Bismarckiem] podajemy tu ustępy najważniejsze:

„Wysłuszyłem najpierw cel mojego poselstwa. Gdy w okólniku moim dałem podziękowanie rządowi francuskiemu, chciałem poznać zapatrywania pruskiego ministra. Zdawało mi się nieprzypuszczalnym, żeby dwa narody bez poprzedniego wywniesienia się prowadzić dalej wojnę, która, pomimo uzyskanych korzyści, i zwyciężąc ciężkimi klęskami dotyka. Wynika z przemocy woli jednego człowieka, nie miała ta wojna już uprawnienia, gdy Francja stała się znówu panią samej siebie; przyniosłem ręką moją miłość pokoju, zarazem jednak niezłomnie jej postanowienie nieprzejścia żadnego warunku, któryby z pokoju musiał zrobić tylko krótkie i groźne zawieszenie broni.

„Pan Bismark odpowiedział mi, że on, gdyby taki pokój uważał za możliwy, natychmiastby go podpisał. Przyszedł ze obojczyśmy zawsze wojnie była przeciwną. Lecz władza, która ta opozycja dzisiaj przedstawia, jest więcej jak wątpliwa. Jeżeli Paryż w kilku dniach nie zostanie wzięty, młotach ją w puch rozbije.

Przerwałem mu żywo, aby mu powiedzieć, że nie mamy w Paryżu młotów, lecz ludność inteligentną i gotową do ofiar, która nasza zamiary i nie stałyby się nigdy wspólniczką nieprzyjaciela, utrudniając nasze zabiegi obronne. Co się tyczy naszej władzy, jesteśmy gotowi złożyć ją w ręce zwolnionego już przez nas zgromadzenia.

„Zgromadzenie to, odpowiedział hrabia, mogłoby powziąć postanowienie, których nikt przewidzieć nie zdoła. Lecz gdyby poszło za narodowym uczuciem, chciałoby wojny. Kapitulację pod Sedan tak samo nie zapominacie jak Waterloo tak samo jak Sadowę, która was nie nie obchodziła.” Mówił potem długo o zacięciu usiłowaniu francuskiego narodu napadnięcia na Niemcy i o wydarciu im części ich posiadłości. Od Ludwika XIV aż do Napoleona III pozostały te zamiary jednakże i gdy wojnę zapowiedziano, przysięgło ciało prawodawcze oklaskami słowa ministrów.

Zrobiłem mu uwagę, że większość ciała prawodawczego byłaby kilka tygodni przedtem oklaskami przyjmowała pokój, że ta większość, obrana przez panującego, sądziła się nieszczerze zobowiązana ulegać mu ślepo, że jednak przy dwukrotnym zapytaniu, przy wyborach z r. 1869 i głosowaniu plebiscytem naród oświadczył się energicznie za polityką pokoju i wolności.

„Zrobiłem mu uwagę, że większość ciała prawodawczego byłaby kilka tygodni przedtem oklaskami przyjmowała pokój, że ta większość, obrana przez panującego, sądziła się nieszczerze zobowiązana ulegać mu ślepo, że jednak przy dwukrotnym zapytaniu, przy wyborach z r. 1869 i głosowaniu plebiscytem naród oświadczył się energicznie za polityką pokoju i wolności.

ODCZYTY

o poezji polskiej w pierwszej połowie

XIX. wieku.

Dla historii naszej literatury w ogóle dotychczas nie zbyt wiele zrobiono, ale najwięcej zapewne dla literatury z czasów ostatnich. Oprócz prelekcji Mickiewicza, monografii Małeckiego o Słowackim, Klaczki o poecie bezimiennym, oprócz Pola „Pamiętnika o literaturze XIX wieku” i tego co o niej Mochnacki napisał, nie mamy podobno nic więcej, co by się mogło poszczycić większym znaczeniem. Tu i owdzie zebrano jeszcze trochę materiałów biobli- i biograficznych, rzucano niby od niechcenia kilka myśli, ale o dziele krytycznym dającym obraz całości nikt nie pomyślał.

Nie lepiej dzieje się z tą ostatnią literaturą i na katedrach uniwersyteckich, bo i tu zwykle bywa na ostatni plan usuwana, a jednak jest ona niezaprzeczenie ze wszelkich miar najważniejsza dla nas i najdogodniejsza uwagi. Wszakże w tej poezji czerpalimy tak często natchnienie i do politycznych naszych czynności, wszakże jest ona najokazalszym kwiatem, jaki wyrósł nie tylko na gruncie polskim, ale w ogóle całej Słowiańszczyzny. Wartości więc i należałoby poddać z jednej strony sci-

stej kontroli tę szkołę naszej polityki, jak i z drugiej ocenić i pokazać wszystkie jej zalety poetyczne. Zarówno może statystyki jak i estetyki mieliby tu dosyć do czynienia.

Pan Żupański w Poznaniu wydał temi czasami książkę, która pod wielu względami być może do wypelnienia tej luki w historii najnowszej literatury, minowicie zaś poezji. Ta książka: s. „Dra Wojciecha Cybulskiego, profesora uniwersytetu wrocławskiego, odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku” — przekład z niemieckiego Franciszka Dobrowolskiego. Dwie części w jednym tomie.

Dr. Cybulski od r. 1840 jako docent, a od r. 1860 jako zwyczajny profesor wykładał języki i literatury słowiańskie na uniwersytetach berlińskim i wrocławskim. Częściowym owocem tych profesorskich prac są odczyty świeżo ogłoszone drukiem, a mianowicie bliższych r. 1840.

Wydawca ogłosił je drukiem tak, jak je s. p. Cybulski pozostawił, tj. w formie notat, przygotowanych do wykładów, nie zaś w formie skończonego, do druku wypracowanego dzieła. Ostatniej zatem ręki brakuje odczytom; gdyby pod okiem autora wychodziły na świat, otrzymałyby bez wątpienia więcej ogłady, jednolitości i wywrotnej, o kompozycji i języku, o pojedynczych pięknościach, o politycznym znaczeniu utworów naszych poetów dosyć

nych, wiele rozległych i z gorącym natchnieniem napisanych poglądów i przyniesie mogą rzetelny pożytek publiczności a zwłaszcza uniwersyteckiej młodzieży.

Cybulski bierze się do przedmiotu ze stanowiska u nas niezwykłego, o maloznany powiedział wyjątkowego, bo ze stanowiska naukowej krytyki. Filozofia jest niejako tą kierowniczką, która prowadzi go za rękę, rozstrzyga mu ostatecznie każdą kwestję i nadaje ogólny ton jego zaprzęgnięciu na ten rzecz. Jest to punkt nadzwyczaj ważny, bo tym sposobem autor ma stałą podstawę w swoich sądach, nie dając się odmiennie ani przez chwilowe wrażenie na uczniu, ani przez inne względy obce literaturze i estetyce.

W odczytach z tego filozoficznego punktu stanowisko każdego poety rozważane jest pod dwoma szczególnymi względami: tj. ogólnoludzkim, cywilizacyjnym i w szczególności narodowego znaczenia jego poezji. Potem następuje dopiero trzeci, mianowicie estetyczny względ. Jest to może błędem, pewną jednostronnością, nie możemy jednak poczytywać go autorowi za winę albo niedoskonałość, bo tym sposobem dopełnia on niejako tego, co gdzie indziej nasza krytyka o poezji powiada, a co zwykle nie sięga tak głęboko, jak sięgnąć starał się Cybulski. O formie zewnętrznej, o kompozycji i języku, o pojedynczych pięknościach, o politycznym znaczeniu utworów naszych poetów dosyć

już ten i ów u nas powiedział — o tym zaś, co poeta wziął do swej poezji z kwestji obchodzących całą ludzkość, jakie wniósł do swych płodów wyobrażenia o świecie i jego

Rozmowa o tym przedmiocie trwała dalej; hrabia obstawiał przy swoim zapatrywaniu, ja przy swoim; i gdy żywo na niego nalegałem, żeby mi udzielił swoich warunków, odpowiedział mi wprost, że bezpieczeństwo jego kraju nakazuje mu zabrać terytorjum, które to bezpieczeństwo zapewnia. Powtórzył mi kilkakrotnie: „Strassburg jest kluczem do domu, ten musimy mieć.” Upraszam go o bliższe wyjaśnienia. „Tego niepotrzeba, odpowiedział, gdyż przecież nie możemy się zgodzić. Rzecz tę później się ureguje.” Upraszam go, żeby to zaraz uczynił, na co mi oświadczył: że oba departamenty górny i dolny Ren, dalej część departamentu Mozeli z Metz, Chateau, Salins i Soissons (?) są dla niego nieodzowne i że zresztą się ich nie może.

Zauważyłem, że przywołanie ludów, którymi tak rozporządza, jest więcej jak wątpliwym, i że europejskie prawo państwowe nie pozwala mu na to. „Tak — odrzekł — wiem jak dobrze, że one nie o nas wiedzieć nie chcą. Daję one nam wiele do roboty (*une rude corvée*), lecz mimo to nie możemy nie zabrać ich. Pełny jestem, że w krótkim czasie będziemy mieli nową wojnę z wami; więc chcemy, żebyśmy ją wtedy mogli prowadzić ze wszystkimi dla nas korzyściami.”

Oburzyłem się z konieczności na takie załatwienie. Powiedziałem mu, że — jak się zdaje — zapominano tu o dwóch ważnych czynnikach w dyskusji: najpierw o Europie, która mogłaby te żądania uznać za przesadzone i przeciwko nim wystąpić, a potem o nowożytnym prawie, obyczajowym postępie, który stanowiłby sprzeciwu się podobnym żądaniom. Dodałem, że my z naszej strony nigdy ich nie przyjmujemy. Możemy zginąć jako naród, ale zniszczyć się nigdy; zresztą sam kraj jest jedynie kompetentny do postanowień o odstąpieniu terytorjalnym. Nie możemy mieć wątpliwości o jego usposobieniu, ale mimo to skłonilibyśmy się do zapytania go.

Prusy więc stoją naprzeciw kraju, i mówiąc krótko, jest jasne, że Prusy porwane szaleem zwycięstwa, chcą zniszczenia Francji.

Hrabia protestował, zastrzegając się ciągle absolutną potrzebą moralnej gwarancji.

Mówiłem dalej: Jeżeli z waszej strony nie zachodzi nadużycie przemocy, ukrywając tajemne plany, to dozwolcie nam zwołać konstytuante. Oddajemy jej nasze pełnomocnictwa; następnie zamianuje ona stały rząd, który weźmie pod rozwagę wasze warunki. Do wykonania tego planu — odpowiedział hrabia — potrzebujemy zawieszenia broni, a na to nie przystaję za żadną cenę. Rozmowa przybrała coraz przykrejszą postać. Zapadł już wieczór. Upraszam p. Bismarka o drugą rozmowę w Ferrières, gdzie on nocuje, i rozeszliśmy się.

Chcę poświadczyć moje spełnić aż do końca, musiałem wrócić do kilku z omawianych pytań i postawić je jasno. Gdy więc znowu o godzinie 10 wieczór zszedłem się z hrabią, zwróciłem uwagę jego na to, że gdy wyjaśnienia, po które przybyłem, mają być mojemu rządowi i publiczności udzielone, więc w końcu spisz rozmowę naszą, dla określenia tego co między nami zaszło. „Nie trudź się pan — odrzekł — pozostawiam panu całą naszą rozmowę; nie widzę wcale przeszkody do ogłoszenia jej.”

Podjęliśmy więc dalej dyskusję, która trwała do północy. Kładłem mianowicie nacisk na potrzebę zwołania zgromadzenia. Zdawało się, że hrabia znowu zaczął przekonywać o tym i powołał do zawieszenia broni. Żądałem dni 14. Rozprawialiśmy o warunkach. Wyrażał się jednak o tym bardzo niedokładnie, zastrzegając sobie zapytanie króla, i odrzucił dalszą rozmowę na godzinę 11 dnia następnego.

Mam jeszcze tylko kilka słów dodać, gdyż przy kreśleniu tego bolesnego sprawozdania serce mi przejmują wszystkie te wzruszenia, które je dręczyły podczas tych trzech śmiertelnych dni, i pilno mi kończyć. O godzinie 11 przyszedłem do zamku Ferrières. Hrabia przybył o trzy kwadranse na dwunastą od króla i usłyszał od niego warunki, pod jakimi miałoby zająć zawieszenie broni. Napisałem były po niemiecku, a mnie udzielono ich ustnie. Hrabia Bismark żądał jako zadatku zajęcia Strassburga, Toul i Pfaltzburga, a gdy mu na jego zapytanie dzień przedtem odrzekłem, że zgromadzenie to miałyby się zebrać w Paryżu, chciał on na ten wypadek zajęcia jednego fortu, panującego nad miastem, pp. Mont-Valérien.

Przerwał mi słowami: To już prośbie jest żądać wydania Paryża! Jakże pan przypuszczać możecie, żeby zgromadzenie francuskie pod waszymi działami obradowało! Miałem zaszczyt powiedzieć panu, że naszą rozmowę udzielić wiernie mojemu rządowi; lecz w istocie nie wiem, czy mam mu powiedzieć o podobnej propozycji.

„Szukajmy innej kombinacji, odrzekł na to. Mówiłem mu więc o zwołaniu zgromadzenia do Tours, nieprzypuszczając co do Paryża żadnego zobowiązania. Przyszedł mówić o tym królowi i dodał wracając się do Strassburga: „Miałem wpadnieć w nasze ręce, zaley to jeszcze tylko od obojczy inżynierów. Dlatego żądam, żeby załoga oddała się w wojenną niewolę.”

Przy tych słowach poskoczyłem z bólem i zawałem: „Zapominasz panie hrabio, że mówisz z Francuzem. Byłoby to podłością poświęcić bohaterką załogę, którą my i cały świat podziwiamy.” Hrabia odpowiedział, że nie chciał mnie urazić, że będzie działał stosownie do praw wojennych. Zresztą, jeżeli się król zgodzi, możemy zmienić ten artykuł. Wyszedł — a powróciwszy za kwadranse, zawiadomił mnie, że król zgodził się na kombinację co do Tours, obgadając jednak przytęm, że załoga Strassburga oddała się w niewolę wojenną.

Sily moje wyczerpały się i obawiałem się chwili, że zemdleję. Odrzuciłem się zbyć ukryć ży, które mnie dawały i tłómacząc się z tej mimowolnej słabości, pożegnałem się mówiąc krótko: „Omyliłem się p. hrabio udając się tutaj. Nie żałuję; dosyć cierpieć, żeby w oczach moich znaleźć usprawiedliwienie. Zresztą uczyniłem zadość tylko memu uczuciu obojętności. Doniosłem mojemu rządowi o wszystkim.”

stkiem, co mi pan powiedział, a jeżeli uważa on za potrzebne, powtórną mnie posłać do pana, to powrócę, jakkolwiekby mi to było straszne. Jestem panu wdzięczny za okazaną mi dobroć, lecz obawiam się, że nie pozostaje mi nic innego, jak tylko pozostać wypadki ich biegu. Ludność Paryża jest odważna i zdecydowana do ostatecznych ofiar — jej bohaterstwo może zmienić bieg wypadków. Jeżeli będziecie mieli zaszczyt zwyciężenia Paryża, to jednak nie podbijecie go. Cały naród ożywiony jest jednym duchem i dopóki tylko znajdziemy w nim żywioł oporu, będziemy z wami walczyć. Będzie to wojna niewiadomej długości między dwoma narodami, któreby powinny doń sobie podać. Spodziewałem się innego załatwienia — i odchodzę bardzo nieszczęśliwy, lecz mimo to pełen otuchy.”

Do tego sprawozdania, które dosyć głośno samo za siebie mówi, nie nie dodam. Pozwala mi ono wyciągnąć wnioski i powiedzieć wam, jaka jest według mego zdania doniosłość tej rozmowy. Szukałem pokoju, a znalazłem tylko niełomną wolę zdobywczy i wojny. Żądałem możliwości zapytania Francji reprezentowanej przez wolno obrane zgromadzenie; odpowiedziano mi okazaniem kandyjskiego jarzma, pod które ona poprzestanie przejść musiała. Nie oskarżam. Ograniczam się na stwierdzeniu faktów, na podaniu ich do wiadomości mojego kraju i Europy. Gorąco chciałem pokoju, nie ukrywałem tego, i gdy przez trzy dni oglądałem nędrze naszych ziem, czułem, że to żądanie mnie tak się wzmoгло, że potrzebowałem całej odwagi, żeby żądania mego nie skompromitować. Niemniej gorąco pragnąłem zawieszenia broni; wyznaje i to, że go pragnąłem w tym celu, żeby naród mógł odpowiedzieć na to straszne pytanie, które nam los zadaje.

Znacie teraz wstępne warunki, które nam chcą nałożyć. Jak ja, tak i wy bez dyskusji byliście jednomyślnego zdania, że takie upokorzenie musi być odrzucone. Mam to silne przekonanie, że Francja mimo cierpień, których doznaje i które ja jeszcze czekając, podziela nasze postanowienie głęboko oburzoną, i sądziłem, że działam według jej życzeń, przesłając do p. Bismarka następującą depezę zamkniętą do rokowania:

„Panie hrabio! Przedłożyłem kolegom moim w rządzie narodowym wczoraj wiersie oświadczenie, które mi byłoby łaskawie udzielił. Muszę niestety uwzględnić waszą ekskę, że rząd propozycji pańskich nie mógł przyjąć. Przyjąłby on zawieszenie broni, którego celem byłoby zwołanie zgromadzenia narodowego; lecz warunków, od których w. eks. czynisz to zależnym, nie może podpisać. Co do mnie, mam to przeświadczenie, że uczyniłem wszystko, co mogłem, aby zakończyć rozlew krwi i żeby zwrócić został pokój naszym obu narodom, dla których byłby wielkim dobrodziejstwem.

„Zatrzymuję się tylko wobec kategorycznego obowiązku, który odemnie wymaga, żeby nie poświęcać honoru mojej, do energicznej obrony zdecydowanej odczynić. Przyłączam się bez zastrzeżeń do jej i moich kolegów życzenia. Bóg, który nas sądzi, rozstrzygnie nasze losy. Ufam jego sprawiedliwości. Mam zaszczyt panie hrabio pisać się z uszanowaniem uniżonym sługą.”

21 września 1870. Jules Favre.

— Najnowsze wiadomości z Paryża, sięgające po d. 29 września, telegrafują z Tours do *Indépendance belge*. Jakkolwiek już cztery podziemne i podwodne (pod Sekwaną) druty telegraficzne, łączące Paryż z kilkoma miastami francuskimi, zostały przez Prusaków przecięte, zdaje się, że istnieją jeszcze inne komunikacje podziemne, nie licząc poczty aerostacyjnej, która teraz już zupełnie regularnie dochodzi z Paryża. Wiadomości umieszczone w *Indépendance belge* są następujące:

Tours 1 października.

Nasze ostatnie wiadomości z Paryża sięgają po dzień 29 września.

Dekret ministra rolnictwa i handlu, datowany z d. 26 września rozporządza, aby poczynając od 28 września, dawano codzień do dyspozycji mieszkańców mięso z 500 wołów i z 4000 owiec.

Mięso będzie sprzedawane wprost częściowo na rachunek państwa przez rzemieślników zapisanych w obojczych prezydenturach (*mairies*) po cenie przepisanej. Oficerowie pruscy żądali poddania fortu Issy. Komendant fortu odpowiedział na d. 26 września, że dopóki żyć będzie, nie podda się nigdy.

Kurjer rządowy zdołał przedrzeć się do Paryża.

Administracja poczt upoważniona do ekspedycjonowania poczt aerostacyjnych (balonów) zwyciężających prywatnych listów do Francji, Algierji i za granicę, było tylko ciężkość ich nie przechodziła 4 gramów. Opłata od takich listów ustanowiona na 20 centimów.

Nieprzyjacieli nie zdaje się przygotowywać wyraźnego ataku z żadnej strony. Zakładano na linie otaczające (*de circulation*) poza obwodem doniosłości naszych dział fortowych i zajmując wzgórze w wielkim od nas oddaleniu. Skoro tylko fortu spostrzeżenie transport lub rekonesans, strzelają do niego granatami, które zwykle docierają celu.

Nieprzyjacieli urzędują oszańcowany obóz od strony Wersalu i zdaje się przygotowywać na przedsięwzięcie zimy.

Od dziś za kilka dni będzie w Paryżu uorganizowanej gwardji narodowej 250 batalionów, każdy po 1500 ludzi.

Druga edycja papierów rodziny cesarskiej zawiera depezę cesarsową do cesarza pokazującą, że cesarz miał zamiar wrócenia do Paryża po dwóch pierwszych klęskach. Zawiera także wyjaśnienia w sprawie Sedan i co do niedawnego podróży p. Rouher do Chalons. *Correspondance parisienne* mówi, że ostatni został aresztowany. Wskutek odkrycia kompromitujących papierów, odnoszących się do sprawy o bombę; list gończy został wydany przeciw pp. Grandperret i Conneun.

26 września nadesła donoszą z Nogent, że Prusacy urządzili balon z białym ogniem nad Neuilly sur Marne.

Dekret ustanawia radę wojenną dla gwardji narodowej tak samo, jak dla wojska.

Urządowy raport o walkach w dniu 23 września powiada, że Prusaków było 8000. Ich straty były znaczne. My mieliśmy trzech oficerów rannych, 11 zabitych i 86 rannych żołnierzy.

Rekonesans wysłany dziś rano (28 września) ku Clamart nie przyniósł nic nowego.

Dekret z 29 września oznacza procent od biletów skarbowych na 5, 5 1/2 i 6 od sta.

Generał Trochu ogłosił proklamację przeciw nieporządkom i wejściom mieszkań. Odnosny rozkaz dzienny wydany został do gwardji narodowej.

Niemcy.

Staatsanzeiger z dnia 3 października ogłasza pismo Favra, w którym tenże mianem ciała dyplomatycznego prosi o doświadczenie poprzednie, o bombardowaniu, gdyby takowe nastąpiło miało, jako też o dozwolenie wysłania jednego kurjera tygodniowo. Bismark ze względu wojskowych odrzuca żądanie doniesienia o bombardowaniu, na drugi zaś punkt odpowiada: chociażbyśmy dozwolili na wysyłkę otwartych listów dyplomatycznych agentów, gdyby takowe nie podlegały pod względem wojskowym nie zawierają, nie można podzielić i przyjmować zdan, jakoby wewnątrz twierdzy było stosowne siedlisko dla dyplomatycznego ruchu. To zdanie zdają się podzielać także te rządy neutralne, które siedzibę swych zastępców przeniosły do Tours.

Dalej ogłasza *Staatsanzeiger* okólnik hr. Bismarka do posłów wziętych północnoniemieckich, wymierzony przeciw sprawozdaniu Favra o rozmowie w Ferrières. Okólnik proste wielokrotnie podania Favra i dowodzi, że warunki zawieszenia broni były bardzo łagodne. Jeżeli rząd francuski nie chciał użyć sposobności do wyboru zgromadzenia narodowego, także z kraju zajętego przez wojska niemieckie, to dowodzi postanowienia utrzymywania trudności w zawarciu pokoju i niesłuchanie opinii Francji. Ze powszechnie, wolne wybory wypadłyby w sensie pokojowym, jest zdaniem ogólnym, które na każdym kroku się spotyka i które nie musiały uść uwagi dzisiejszych władców w Paryżu.

— *Nordd. allg. Zig* pisze o zbiegłym francuskim generale Ducrot, który obecnie znajduje się w Paryżu, następnie uwagi: „Generał Ducrot, dostawczy się pod Sedanem do niewoli niemieckiej, otrzymał łaskawie pozwolenie odbycia pewnej części drogi do Niemiec w własnym powozie bez eskorty. Dał na to słowo honoru, że stawi się w Pont-à-Mousson celem odstawienia do Niemiec. Przyjechał wprawdzie, dawszy słowo honoru, prawdopodobnie z jezuicką *reservatio mentalis* do Pont-à-Mousson, ztąd jednakże, zamiast się podług obowiązku stawić, uciekł do Paryża. Jeżeli zatem tamże inni oficerowie służą razem z nim, a nawet pod dowództwem tego niehonorowego człowieka (subjekt), jeżeli nikt w armji nie czuje się tym dotknięty, obudza to bardzo niekorzystne mniemanie o pojęciach honoru, rozpowszechnianych w armji francuskiej i nikt zapewne nie będzie uważał za rzecz dziwną, jeżeli Niemcy na przyszłość względem swych jeńców, nawet mających oficerski patent, będą więcej kierowali się ostrożnością, niż względami i nie będą więcej udzielać ułatwień na słowo honoru. Te zresztą generał, który uciekł mimo uroczystego przyrzeczenia, jeżeli go znów schwytamy, może być pewnym kuli na kupie piasku, samo się przez się rozumie. *Nordd. allg. Zig* to oficjalne *entrepreneur* drukuje pogłoski tłustymi głosekami mianowicie zaś ostatnie zdanie: że to się samo przez się rozumie. Radzilibyśmy szanownej redakcji urzędowego organu pruskiego, aby sobie przypomnieli szczegóły kampanji Napoleona I przeciw Prusom, gdzie podobnego rodzaju przestępstwa dopuściło się kilku sławnych później bohaterów pruskich. Wigo i ci byli: *ehrbare Subjecte!*

— [Odpowiedź króla pruskiego na wezwanie papieża o pomoc] przed zajęciem Rzymu, brzmi według *Gazzetta d'Italia*:

Główna kwatery niemieckiej armji w Rheims 8 września 1870. „Ojcie święty! Książę biskup z Paderborn wręczył mi pismo, w którym mnie wasza świątobliwość uwiadomiasz, że masz powody do przypuszczenia, że król włoski mógłby kazać wkroczyć swojej armji do państwa papieżkiego i do Rzymu. Wasza świątobliwość żąda odemnie, żebym przeszkodził królowi włoskiemu w wykonaniu tego zamiaru i żądał dalej zbrojnej interwencji moich wojsk dla obrony w danym razie. Żałuję, że moja i rządu mojego polityka robi mi absolutnie niemożliwą wszelką interwencję w tej kwestji.

Z drugiej strony jestem z bratem moim królem włoskim w najlepszych stosunkach i nie mógłbym dobrych stosunków istniejących między Niemcami a Włochami narażać dla interesu politycznego, który (lubo to w. św. zdajesz się ignorować) z interesami Prus w żaden sposób się nie łączy.

Nie wątpię dalej, że król włoski i jego rząd, gdyby potrzeba było wkroczyć w państwo w. św., aby powstrzymać wykrócenia europejskiego rewolucyjnego stronnictwa, zechcą dać w. św. te gwarancje, które zabezpieczą wolne wykonywanie tej duchownej władzy, którą w. św. musi wykonywać w interesie kościoła, którego głową jesteś uznany.

Z największym pragnieniem, żebym pokój i porządek w każdej części Europy znowu zupełnie przywrócone zostały, proszę w. św. wierzyć w moją szczerą przyjaźń.”

Wilhelm.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków, 5 października. Jutro w czwartek o godz. 5½ popołudniu odbędzie się zwykłe miesięczne posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym zamieszczono następujące sprawy:

Zatwierdzenie statutu szkoły początkowej miejskiej na Stradomiu.

Wynajęcie na rok jeden domu miejskiego nr. 6 Rynek gł. na koszarę straży policyjnej;

przyjęcie fundacji 20000 złr. obiecanej przez nieznajomego dawcę na cele oświaty publicznej;

otworzenie nowej ulicy p. n. „krzywej” na Kleparzu;

zapewnienie kilku osobom przyjęcia do gminy tutejszej;

zniesienie opłaty od psów z początkiem roku 1871;

uwolnienie zboru izraelskiego od opłaty czynszu ziemnego;

wyznaczenie funduszu na opędzenie wydatków szkoły przemysłowej miejskiej; na koniec

przy drzwiach zamkniętych: obsadzanie posad przy magistracie.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Biblioteki najciekawszych powieści i romanów wyszedł zeszyt XXXVI i zawiera: dalszy ciąg powieści „Nicolo Lapi” i „Powieści mniejszych” Gogola.

Dziennik literacki nr. 39 zawiera: Kretę drogi, powieść Włodęgo Skiby (c. d.) — Erve i Litania do Polski, wiersze — O duchowym poetów polskich pokrewieństwie. — Korespondencja. — Przegląd literacki. — Przewodnik.

Opiekun polskich dzieci wyszedł nr. 18.

Przegląd lekański nr. 33 zawiera: Lutostańsk. O ksigach zejścia czyli wykazach zmarłych (c. d.) — Bulikowski: Jeszcze o kalabrze (dok.).

Zwiastun ewangeliczny nr. 9 zawiera: Rozczuwanie. — Kazanie na uroczystości reformacji, powiedziane przez W. Angerstein S. F. — Wyłożenie najgłośniejszych prawd chrześcijańskich (c. d.) — Przyczynek do dziejów zboru krakowskiego (c. d.) — Korespondencja. — Uroczystości jubileuszowe. — Przegląd literacki. — Z kościoła i o kościele. — Ze szkoły i o szkole. — Jako dodatek: „Wersańskie wiadomości misyjne” nr. 9.

Kronika pobożna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji Kraków: Józef Witkowski 1 złr., Józefa Śmiełek 20 c., ks. St. Cyster 50 cent., znalezione na rynku 3 cent., Marja Sosnińska ze składki 3 złr., 72 c. i paczkę szarpi, J. Bogucki 3 złr., J. Cieślowski 3 złr.

Pożar na Grzegózkach dotknął dzisiaj nocy o godzinie 2 w własności Pawła Bala. Nim straż ogniowa ochotnicza przybyć zdołała, spłonął dach słomiany, uratowano jednak cały drewniany zab i ruchomości. Mówiono na miejscu, że widziano w nocy przed samym wybuchem pożaru studniarza ze Zwierzycy niejakiego Wincenckiego N., który odgrażał się niedawno temu właścicielowi, że go spali za to, że mu zapłacił nie chciąc za niedokończoną studnię, której tenże z powodu nieprzewidywanych przeszkód dokonywać nie mógł.

Jakob Krzysztol Hryszkiewicz, legionista z 1869 r., zmarł we Lwowie w wieku lat 87.

Seminarjum nauczycielskie w Czerniowcach uroczysto otwartem zostało dnia 1 b. m.

We Lwowie w niedzielę wieczorem, podczas procesji N. P. M. Rożanowicz, kilku pijanych ludzi rzuciło się na rotnistrza od ulanów pułku hr. Trań, który nie wiedząc w jakim celu zgromadziła się tak tłumie publiczność, szedł rynkiem z zakrytą głową. Zrzucono mu czapkę z głowy, oficer do był palasza i poturbował p. Jaka, który to uczynił. Do tego zajęcia wmięszali się dwaj koleday ofiera i mostwo innych ludzi. Przybyły patrol zadołał nareszcie nakłonić publiczność, aby się uspokoiła.

Pruskie sądy wojenne. — Pewien obywatel zbiegły z Hagenau ogłasza w Presburgskim Tagblattu statystykę wyroków wykonanych w dwóch ostatnich miesiącach przez pruskie wojskowe sądy doradne:

D. 26 sierpnia 10 turków z powodu skrytobójczej napaści powieszonych w Hagenau. D. 27 sierpnia 4 mieszkańców wsi Olsyni, niedaleko Courcelles, rozstrzelanych z powodu odwołania żądanej pomocy. — 1go września 10 uzbójczych chłopów rozstrzelanych pod Aneheim. — 2 września 2ch pojmanych francuskich żandarmów rozstrzelano za zamiar ucieczki w obozie pod Metz. — 5go września 10 chłopów rozstrzelano pod Metz za zbieranie polowych telegrafów. — 3go września J. F. Gocker z Metz rozstrzelany za spisekstwo. — 5 września rozstrzelano przy Bois de Sauley szpiega przebranego za francuszanina. — 5go września 6 lipców powieszono pod Courcelles za rabunek trupów. — 6 września hr. Lastir komendant wojskowych strzelców rozstrzelany pod Courcelles. — 7go września 20 turków, chłopów itd. powieszono za rabunek dworca kol. w Rheims. — 10 września R. L. Bussiere obywatel i radca miejski ze Strassburga rozstrzelany za spisekstwo. — 12go września 30 mieszkańców wsi Bazille pod Sedan za obronę wsi i okrucieństwa popełnione na Niemcach, rozstrzelano w Sedan. — 18go września pewien obywatel w St. Denis powieszony za podłożenie ognia. „Do tych 97 osób dodać jeszcze należy: 57 turków, 90 lipców trupów, 3 markietanów, 50 uzbójczych chłopów, 6 kobiet, 2 chłopów, którzy rannym wykiwali oczy, 30 deserterów, 2ch strzelców wolnych, wogóle 337 ludzi.

Wiadomości z Paryża do Tours dochodzą teraz bardzo często za pomocą balonów. *Constitutionnel* opisuje podróż pierwszego z tych powietrznych żeglarzy, który z Paryża do Tours przywiózł depezę: „Pan Durnot wniósł się balonem 23 września o godzinie 8 rano w Paryżu na plac St. Pierre-Montmartrę. Wiatr dosyć silny wiał ze wschodu. Balon wznosił się bardzo wysoko około 3000 metrów (9—10,000 stóp) i posuwał się dalej w kierunku łuku tryumfalnego. Tam został od nieprzyjaciela spostrzeżony. Pan Durnot użył Prusacy wydawali się jak czarne mrowisko; przez teleskop widział on, jak czynili przygotowania, aby strzelać na balon. Zaledwie wyszedł po za linję fortifikacyjną, zwrócono działą prawie pionowo a kule dochodziły bardzo blisko łódki balonowej i spadały potem na ziemię; niektóre z nich doszły do wysokości balonu, a ciśnienie powietrza w skutek strzałów powstało wprawdzie balon w lekkie kołysanie się. Aeronauta widział także skierowane na balon lufy karabinowe, których kule również mu nie nie szkodziły. To ostrzeżenie trwało ciągle aż do Montes. Pan Durnot widział także kłęby dymu pod sobą i słyszał huk dział, który jak mu się zdawało pochodził z okolicy fortu Mont Valerien. O godz. 11 szedł p. Durnot już jest dość daleko od Paryża, aby mógł spuścić się na ziemię, co też w jakimś parku uczynił i niedługo znalazł się w Cracovieniu niedaleko zamku Evreux, własności admirała La Ronière le Nourry. Prefekt departamentu Eure był o nadejściu balonu uwiadomiony i powitał aeronautę, który miał przy sobie jak najformalniejsze polecenie głównego dyrektora poczt. Przywiózł on trzy wory listów 250 funtów wagi i depezę. Niektóre z tych pochodziły od ministra wojny i innych członków rządu. Pan Durnot miał rozkaz oddać je tylko jednemu generałowi albo prefektowi, nimby go zaś oddał komu innemu miał je raczej

zniszczyć. Wypocząwszy w Evreux kilka godzin, przybył p. Durnot koleją do Tours 24.

Durnot jest młodym mężczyzną liczącym 29 lat i należy do partyjki gwardji narodowej. Chce on dostać się do Paryża tą samą niebezpieczną drogą, którą go opuścił.”

Cielecarka księcia Grammont z Paryża była pełną romantycznych przygód. Książę dowiedział się o kapituluacji cesarza dniem pierwim nie wiadomo o tem w Paryżu została ogłoszona. Zrozumiał on, że musi uciekać, ponieważ wściekłość ludu zwróciła się zapewne przeciw ministrom jako sprawcom wojny. Udał się przeto do swego bankiera, aby się zaopatrzyć w pieniądze i papiery, ale tu się dowiedział, że współnik bankiera, który właśnie jego interesami zawiadywał, znajduje się na wsi. Książę pojechał za nim i zastał go w ogrodzie w chwili gdy swoje kosztowności zakopywał. Obadwaj powrócili do Paryża, i książę odebrał o chata. Na drugi dzień ogłoszono wiadomość o katastrofie, książę uknął. Wysłał jednego ze swych służących w powozie, a sam wysunął się przez boczne drzwi z pałacu. Lud rzucił się za powozem, ale naturalnie nie znalazł czego chciał, a książę dostał się szczęśliwie do Calais. Ale za jego przybyciem w to miejsce powstała nowa trudność. Nie mógł opuścić Francji bez pokazania swego paszportu; było więc widoczna rzecz, że zostanie poznany i odprowadzony do Paryża, ztądby nie tak łatwo było uciec. Bądź co bądź, trzeba było próbować: książę pokazał paszport urzędnikowi i otrzymał pozwolenie udać się na pokład. Natychmiast poszedł do kajuty i ułożył chorobę, aby uść tym łatwiej oczu ludzkich. Po kilku jednak chwilach uczuł, jak ktoś dotknął się jego ramienia i obejrzał się będąc przekonany, że go przyszły uwięzić. Ale przed nim stał tylko urzędnik paszportowy i odezwał się: „Kiedyś pan był na swym urzędzie, dałem mojemu synowi posadę. Z wdzięczności za to pozwolam panu dziś opuścić kraj, i jak się zdaje, uratowałem panu tym sposobem życie.” Po tych słowach urzędnik się oddalił, a książę przybył bez przeszkody do Dover.

W Dublinie uorganizował się komitet pomocy dla rannych Francuzów. Przesłał on rządowi francuskiemu cały ambulans i otrzymał od niego następujący telegram: „Francja przyjmuje z wdzięcznością irlandzki oddział ambulansowy i bierze go w swoją służbę i pod swoją protekcją. Zachowanym zostanie jego odrębny charakter z wyjątkiem koniecznych przepisów służby publicznej. Francja dziękuje Irlandji.”

W Anglii zawiązały się „pracownicy” towarzyskie dla sprowadzania potrzeb dla rannych francuzów: szarpi, bandaży, ubrań i t. p. Sprawozdawca jeden pisze, że ta dobrowolna praca jest okropną, że zwykły robotnik w fabryce umarby przy takiej pracy w 8 dni — z nudów. Tymczasem w pracowniach tych jest wesoło, przyjemnie, a przedewszystkiem pracownicy. Przygrzewają na fortepianie, śpiewają, albo ktoś głośno czyta, a wszyscy inni siedzą parami — i skubią. Przytęto rozdział na takie amba dla tego, żeby się lepiej pilnowali i żeby przez emulację praca szła raźniej. „Tym którzy nie są jeszcze zacięgnięci, mówi sprawozdawca, zaręczam że żadna praca nie jest tak przyjemną, jak kiedy się ma piękną iś w. Dano mi rulon płótna w rękę i usadowiono obok panienki 16-letniej. Sądziliśmy, że to mniej tylko zaokeztrowano takie sąsiadki, gdyż mogłem być dziadkiem mojej sąsiadki, lecz zobaczyłem, że to wszyscy w takim sięgają pod rządku. Pracowni takich jest już przeszło sto w Anglii. Co my mężczyźni zaledwie pojmujemy — kobiety to zaraz wykonują. Powiediano im: ranni cierpią — i zaraz się zorganizowały — nado zmuszając nas wszystkich do pracowania razem z nimi — każda przez to zdawała się. Czyż serce zwycięża, albo nigdy nie było, kto nie doznaje głębokich wzruszeń, kogo rannych jeść nie budzi, kto nie widział konających, którym nikt powieki nie zawięra, wdowy bez schronienia, dzieci bez chleba, dziewczęta narażone na brutalność żołdatów niemieckiego opitego winem francuskim, jeżeli tego wszystkiego nie czują, jeżeli miła praca, o której mówiliśmy, nie ma dla nich oroko — to powiem im: jeżeliście do niczego nie zdolni, to płacicie, płacicie w sposób najpróżniejszej, dawacie płótna, flaneli, co chcecie — w pracowniach się to obrabi — lub kupi za wasze datki — i uzyskacie przebaczenie!”

HOTEL SAKI *przejechał*: Edward Obst c. k. kapitan ze Lwowa, Bronisław Homulac c. k. kapitan z Galicji, Onufry hr. Turkuł w. d. z Galicji, M. Delphin Sayde z Kolonii, Eugene, Ziełński w. d. z Kłęczan, Stanisław Korniśki obywat. z Warszawy, A. Kłobukowski ob. z Królestwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny w Krakowie na targowicy publicznej dnia 4 października 1870 r.

| | złr. c. | złr. c. |
|---|---------|----------|
| Mierzcha pszenicy zimo. od | 5 — | do 5 50 |
| „ pszen. jarj. | 4 90 | 3 25 |
| „ żyta | 3 25 | 3 35 |
| „ jęczmienia | 2 50 | 2 75 |
| „ owsa | 1 75 | 1 87 1/2 |
| „ grochu | 3 50 | 4 — |
| „ jagiel | 5 75 | 6 — |
| „ fasoli | 4 — | 4 70 |
| „ rzepaku zimo. | 7 — | 7 50 |
| „ ziemniaków | 1 25 | 1 35 |
| Centnar wied. siana | 1 25 | 1 60 |
| „ słomy | 1 — | 1 25 |
| Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła | — 22 | — 24 |
| Funt mięsa z drob. bydła | — 20 | — 22 |
| „ polędwicy wołowej | — 30 | — 35 |
| Garn. spiryt. 90° tral. zopł. | 2 75 | 3 50 |
| „ okow. 80 | | |

się z sobą przywódców może i brak niosci. Zdać się, że generał Lefort w nowych przemianach funkcji ministerjalnych jest powołany do zarządzenia temu niedostatkowi.

Kiedy tak armia francuska, choć z nieuniknionym prawie w początku nieładem, równie przynajmniej szybko w liczbę wojsowników, armia pruska widocznie walczyła. Biegunka grasuje mniej epidemicznie. Armia osaczająca Metz, która się zdawała niewstrząśniętą zapórą dla usiłowań Bazaina, zaczyna się już rwać pod zgrębnym wymierzaniem ciosami. Kawaleria, która miała pod Paryżem żyć cały obóz szerokim furazowaniem, raptem jakby zniknęła. Mówią o zupełnym zajeźdźeniu koni. Potwierdza to także bitwa jeźdźców oddziałów między Baroches a Aternay. Na 2000 jeźdźców pruskich uderzyli trzynaście dragonów francuskich (około 450 koni) i odnieśli korzyści oczywiste nie z braku dzielności kawalerii pruskiej, bo tej w ciągu kampanii dała znakomite dowody, ale skutkiem zupełnego osłabienia koni. Dobitnieżarży już wykonać nie może. Zdać się, że Francuzi poznali się już na tym niedostatku armii pruskiej i sprawdzają ze wszech stron kawalerię ku Paryżowi. Do Tours z południa, gdzie się zapatrzała w wytrzymałe limużenckie konie (limousin) znaczna jej liczba przyszła już do Tours, a stojąca tam poprzednio pchnięta już na prawe skrzydło pochodu pruskiego ku Orléanowi. Sam ten pochód jakoby zwłagał w marszu. Bitwa przednich straż pod Chateau Gillard, dosyć znaczna, została nierozstrzygnięta.

Ostatnia wycieczka żłogi paryskiej, która wczoraj podług źródeł pruskich jako nieosiągnięta wszystkich celów opisali, zamienia się dziś podług raportów do Monachium przesłanych w zupełne zwycięstwo francuskie. Kartaczowy ogień artylerji francuskiej obsługiwanej doskonale przez artylerzystów marynarki, wielkich spustoseń narobił w szeregu pruskich. Nietyle straty pruskie nadają wagi tej wycieczce, jak ta okoliczność, że się załoga paryska zaczyna coraz bardziej mierzwić w wstępnym boju z znacznymi siłami pruskimi. W bitwie tej brały udział wszystkie pułki korpusów 5go, 6go i 11go. Szósty korpus najsilniej zaatakowany odrzucił daleko za wzgórze, które zajmował. Wojska niemieckie pociągają się tym, że wycieczka ta miała zapewne zamiar zniszczenia mostów pruskich, które są aż do Villeneuve o 2 1/2 mili za Paryżem, a tego jednak nie dopięła. Nam się zdaje, że ona w znaczeniu rekonesansu chciała tylko przekonać się, z której strony Sekwany zamiar łatwiej się da wykonać i tam następnym cios wymierzyć. Tak też rzecz pojmuje źródło bawarskie, pisząc, że Francuzi celu swego jak najzupełniej dopięli.

Pokazuje się też nowy nader ważny niedostatek na kolei z Paryża do Toul. Tunnel pod La Ferté sous Jouarre potrzaskany minami, tak znaczny potrzebuje naprawy, że Prusacy długo jeszcze tej kolei używać nie będą mogli.

Obłężenie Strassburga. *Staatsanzeiger* podaje następujące dalsze sprawozdanie z d. 26 września:

„Od 12go września uczyniło regularne obłężenie twierdzy Strassburga szybkie postępy, pomimo silnej obrony ze strony nieprzyjacielskiej.

Po kapitulacji sejmiku uwiadomili generał dowodzący korpusem obłężającym generał Ulrich o położeniu wojsk i politycznym Francji.

Dopiero deputacja genewskiego stowarzyszenia międzynarodowego, która się udała do generała Werdera z prośbą, aby jej wolno było starców, chorych, kobiety i dzieci z Strassburga odprowadzić na ziemię szwajcarską, oświećła mieszkańców miasta co do politycznego położenia rzeczy. Pod osłoną delegowanych szwajcarskich opuścili około 800 osób miasto.

Dla rozdzielenia sił nieprzyjacielskich i zatrudnienia go na wszystkie strony prowadziło się dalej ostrzeliwanie cytadel i wysuniętych fortów z kulek baterji; zajęto wyspę Sporen zapomocą rzucańca mostu żyłowego na wysokości Kehl i położenia innego mostu przez mały Ren przy Ruprechtsau, a front południowy warowni ostrzeliwała skutecznie badeńska piechota i artylerja polna. Z tego powodu przychodziło codziennie do małych potyczek. Większą wycieczkę nieprzyjacielską na wyspę Sporen, dnia 15go przedsięwziętą, odparła piechota badeńska z pomocą kulek baterji obłężniczej.

Ponieważ artylerja obłężnicza przywoziła za każdym razem do milczenia działa, które nieprzyjacieli ustawiali na wałach frontowych, przeto powiodło się energicznemu kierowaniu robót obłężniczych przez oficerów inżynierji i niezmordowanej czynności pionierów tak daleko doprowadzić te roboty, że już 17go września można było zaatakować armatę na szczyt stoków. Teraz pierwszym zadaniem było wzięcie dwóch lunet (nr. 53 i 52), leżących przed głównymi wałami.

Odkrycie i szczęśliwie wykonane wysadzenie w powietrze bardzo komplikowanych min nieprzyjacielskich przed lunetą 53, które zawiązywały kapitanowi inżynierji Ledebour, uwalniło nas od prowadzenia żmudnej prawdopodobnie wojny podziemnej. Dalsze zyskanie na czasie przez to dla nas wynikło, że zamiast żmudnego stawiania baterji wyłomowych użyć mogliśmy z wżyn stoków strażów pośrednich. Ten rodzaj strzelania pozwala, przy wielkiej doniosłości dział pruskich gwałtownych, robić wyłomy z bardzo wielkiej odległości w murach, których się wcale widzieć nie potrzebuje. To strzelanie pośrednie dla robienia wyłomu, które przy tem obłężeniu nieprzyjacielskim obwarowaniom, wykonywało się z pomocą nowego zupełnie rodzaju dział: armat krótkich, gwałtownych, kalibru 15 centymetrów, a te wykazywały świetnie przy tej pierwszej próbie skuteczną swą jako dział obłężnicze.

Gdy z odległości tysiąca kroków zrobiono wyłom dostateczny w murze lunety 53, przekonali się inżynierzy ze szczytu stoków z pomocą dwóch rowów obłężniczych, że do fosa przed lunetami nr. 53 i 52, wysadzili za pomocą dwóch min przeciw skarpe 12 stop wysoką przed lunetą 53 w powietrze a następnie usypali groblę na

20 stop szeroką przez fosę wynoszącą 60 stop w szerz a 4—8 stop w głęb.

Jeszcze w ciągu usypywania tej grobli rekoneskował dnia 20 września porucznik inżynierji Frobenius lunetę, przekonał się, że ją nieprzyjacieli opuścili, poczem nadporucznik Müller z pułku gwardji fizylierów na czele plutonu z bataljonu gwardji landwery przeprowadził się przez fosę za pomocą łodzi i osadził wyłom i strzelnicę lunetę. Pozostawione tu na wałach armaty zagwoździło kilku kanonierów. — Po usypaniu zupełnego grobli obsadził lunetę jeszcze d. 20 września z wieczora kapitan Lodemann z pułku pomorskiego nr. 34 jedną kompanją, a kapitan inżynierji Ledebour z bataljonu szlacheckiego pionierów nr. 6 naprawił wyłom za pomocą kompanji pionierów.

Teraz kapitan Andrzej z I bataljonu wschodnio-pruskiego pionierów przy pomocy jednej kompanji pionierów wystawił most na pływających kłodach do lunety 52, które ma wprawdzie szczyt przy murze, lecz za to otoczona jest fosą na 180 stop szeroka, a na 4—12 stop głęboka; gdy most był skończony, obsadził lunetę 52 porucznik Deuk z pułku pomorskiego fizylierów Nr. 34 jedną kompanją, a kapitan Rose z drugiego pomorskiego bataljonu pionierów wykonał za pomocą kompanji pionierów naprawę lunety. Wprawdzie obie lunety były opuszczone od francuskiej załogi z pozostawieniem dział, lecz zajęcie ich musiało się odbywać pod ciągłym i bardzo silnym ogniem ręcznej broni i artylerji nieprzyjacielskiej. W samych lunetach roboty inżynierskie dla utrzymania ich potrzebne, zaraz po zajęciu ich się rozpoczęły a teraz już są wykonane i służą za pewną podstawę do dalszych operacji. Artylerji czynni przy obłężeniu, (którzy przybyli do dawniejszych dział dwa gwałtowne moździerze kalibru 21 centymetrowego działające z zadziwiającą skutecznością) poparli inżynierów przy ich robotach usypianiem 16 nowych baterji.

Artylerja miała dnia 24 września 146 armat gwałtownych i 83 moździerze w ogniu. Siła jej wzmocniona została przez dwie bawarskie i dwie wirttemberskie kompanie forteczne. Również i inżynierja wzmocniona została przez kompanję pionierską bawarską.

Stan zdrowia między armią obłężniczą jest, mimo ciągłej nędzy służby dobrym. Straty nasze od 6 aż do 20 września wynosiły 29 poległych, 257 w rannych; odsuwać nie można było 18. Między poległymi jest: kapitan May z 2 pułku grenadierów badeńskiego, podporucznik Damm z 3 pułku badeńskiego piechoty, kapitan Kirchgesner, inżynier badeński, podporucznik Hering z trzeciego pułku pomorskiego z korpusu inżynierów. Ranni: Major Berkfeldt i podchorąży Szczepański z czwartego reńskiego pułku piechoty nr. 30, porucznik Ortmann z pomorskiego pułku fizylierów nr. 34, porucznik Seubert i podporucznik Lang i Schilling z 2 badeńskiego pułku grenadierów, podporucznik Schwendig z gwardji artylerji fortecznej, kapitan Imle z artylerji fortecznej wirttemberskiej, podporucznik Karnach z 3 kompanji pionierów fortecznych V korpusu, podporucznik Henzel z 4 pułku pomorskiego pułku landwery. Za późniejszy czas po 20 września, nie dają się jeszcze straty po stronie niemieckiej obliczyć, są jednak znaczne. — Aby przyspieszyć w samem powstaniu uorganizowanie wojny ludowej, o które się kuszają francuzi republikanie, przesłano na wszystkie strony ruchome kolumny.

Zresztą dodać należy, że ta wojna ludowa w Alzacji mało znajduje poparcia. Największą z kolumn takich pod dowództwem badeńskiego generała majora Kellera, składająca się z 4 bataljonów 8 szwadronów i 3 baterji, pomazzerowała do Colmar i Mühlhausen, zajęła się rozbrojeniem owej okolicy i zadała kilku oddziałom pobierającym strzelców ochotników znaczne straty. Po oddaleniu się oddziału generała Kellera z Mühlhausen miały tamże zajęć różne podburzania przeciw Niemcom; przy pierwszej sposobności położyły im się tam.

Małe oddziały strzelców ochotników zebrały się w Wogezach. W dniach 21 i 22 września zaatakowała część dwiżki gwardji landwery 300 do 400 strzelców ochotników w Wogezach i odparła ich ze stratą w góry.

Wycieczka Bazaina z Metz w ostatnich czasach coraz częściej się powtarza, choć o nich pruskie urzędowe telegramy skromnie milczą. Świadczy o one o niezłomnej dotąd sile obłężniczej i trafnej osadzeniu położenia, w jakim się obecnie znajdują, ponieważ tylko znaczne występowanie przeciw nieprzyjacielowi zdoła należycie spotęgować skuteczność obrony tak ważnej i rozległej twierdzy jak Metz. O tych wycieczkach zestawiamy poniżej sprawozdanie niektórych pruskich dzienników.

Schlesische Zig pisze: „Według wiarygodnych doniesień obłężeni wystąpili znowu zaczepnie dn. 22 i 23 września. Pierwsza z tych wycieczek i nas o znaczne przyprowadziła straty. Urzędowe telegramy przypominają o obydwoch. Nie może tu przecież chodzić o zachowanie jakiegó tajemnicy, to zaś w każdym razie zasługuje na uwzględnienie, że wiadomości o śmierci lub ciężkim ranieniu krewnych daleko boleśniej sprawiają wrażenie, jeżeli nikt nie był przygotowanym.”

Elberf. Zig podaje następujące szczegóły o późniejszych wycieczkach: „Obóz pod Semecourt, na północ od Metz, 27 września. Wczoraj wiele strzelano z dział. Dział usiłował Bazaina silną wycieczkę po obu stronach Mozele, także i z naszej strony. Granaty pękły tuż przed nami, nie wyrządzając nam żadnej szkody. Pułk 17, 56 i strzelcy, co właśnie na przednich stali czatach, prawdopodobnie wiele ucielieli.

„Tymczasem nieprzyjacieli wcale się nie zbliżyli do naszego stanowiska, a z nadejściem wieczora wszystko było jak przedtem, tylko kilka domów i stodół spaliło się w skutek bombardowania, a koło wawroni St-Julien ciągle jeszcze się wznosią kłęby gęstego dymu. Dzięki Bogu! I tak dokoła nas piekielnie świeżyły granaty.” Główna kwatery Cherisey 28 września. „Wczoraj około godziny 9 rano znowu

wszystko było zaalarmowane. Francuzi wpadli na jenujany pomysły, wysyłając kilka tysięcy żołnierzy koleją żelazną w kierunku Remilly aż do przednich czat koło stacji Peltre, aby znieścąc wpasć na nie. Brygada 26 naszej piechoty, która niebawem wyruszyła przeciw nieprzyjacielowi, straciła — o ile dotąd wiadomo — 200 ludzi, których w większej części do niewoli wzięto.

Walka trwała 3—4 godzin, popierana ze strony francuskiej kartaczownicami i działami, których naturalnie i u nas nie brakło. W końcu jednak odparto Francuzów do Metz. Zdobyli sobie żywności zdatnej się być głównym celem takich wycieczek, które się często zdarzają; już się to Francuzom kilka razy udało (przy takich sposobnościach). Można nawet przypuszczać, że dobrze wiedzą, ile razy się kolumna transportowa do nich zbliża. Przy wczorajszej wycieczce mieli prawdopodobnie na oku magazyn 7 korpusu, o 25 minut drogi oddalony od stacji Peltre, gdzie stoją przednie czaty francuskie koło bułki kolejowej. W magazynie znaczne nagromadzone zapasy. Czwierć mili dalej koło Courcelles sur Nied znajduje się drugi większy magazyn I armji, do którego się Francuzi w wycieczkach swoich bardzo zbliżyli. Codziennie spodziewamy się znaczniejszego uderzenia, a niektóre miejscowości, jak Pouilly, gdzie wojska nasze obozują, bez przerwy niepokojone są francuskiemi granatami. Przed kilkoma dniami granat pękający rozdarł w kawałki pustak pilnującego swej trzody.

Z pod Metz. Wycieczkę koleją żelazną urządził Bazaina 27go wrzes. Pociąg najeżony kartaczownicami i działami wjechał pomiędzy pruskie przednie czaty i zaskoczył znieścąc korpus landwery. Głównym celem wycieczki była rekwizycja żywności. Trwało to od 8 rano do 3ej popołudniu. Prusacy donoszą, że schwytali rozkaz dzienny Bazaina, w którym stoi: Obłężący bezustannie niepokoić i nękać, żołnierze zaopatrzeni w suchary i jak najwięcej amunicji będą ciągle na małe wyprawy wychodzić dla furazowania w przyległych okolicach.

Kolo Paryża pozostał tylko popiół z lasów Bondy, Montmorency, St. Gratien, Enghien. Na Sekwanie prawie wszystkie mosty są podminowane, aby je w danym razie można wysadzić. Minister robót publicznych zamienił fabryki cygar w fabryki patronów, założył warsztaty, które co tydzień dwie kartaczownice dostarczają. Okna muzeów Luwru pokryto workami z piaskiem. Barykady stawiają od początku ulicy Chemin de ronde, są one 4 metry szerokie, naokoło fosa 4 metry głęboka. Ziemię z tych fos wywożą na szanice. 25go wyparowano w obecności całego sztabu balon, w którym był nadzwyczajny komisarz rządu. Balon zrazu nie chciał się wzniesić, wyrzucono 10 worków balastu, kół, pakiety listów. Nareszcie balon podniósł się i poza Sekwaną spuszczonego w Vernouillet, przyczem tamtejsi chłopcy z proboscem pomagali. Zbiarli oni wyrzucane rzeczy i pakiety i oddali na pocztę w Meulan. Wypuszczone gołębia do Paryża z wiadomością o szczęśliwym przebiegu lotu. Komisarza rządu dla niepoznania przebrano za chłopca i umieszczono u proboszcza. 26go w Evreux po przyjęciu prefekta z Eure, udał się do Tours.

Znaczne zapasy żywności udało się niedawno przewieźć do twierdzy Thionville, o czem już poprzednio czyniliśmy wzmiankę. Angielski dziennik *Daily News* tak o tem pisze:

„Już d. 18 września gromadzono w Luksemburgu i Bettemburgu zapasy żywności, przeznaczone rzekomo do Saarbrücken dla wojska niemieckiego. W noc z d. 24 września około godz. 1 popołudniu Francuzi szyn w drodze z Luksemburga do Thionville, które przedtem powyrwano i cały zapas żywności przewieziony został dwoma lokomotywami z Bettemburga do Thionville w 60 wagonach, każdy po 10 ton. Rano dnia 25 września czekała już załoga francuska na dworcu w Thionville. Zapasy składały się z maki, ryżu, kukurydzy i kawy. Wojska niemieckie stojące na południe i zachód od Thionville, otrzymawszy o tem wiadomość, uderzyli na dworzec kolejowy, starając się ogniem działowym zniszczyć zapasy, albo przynajmniej wyładowaniu ich przeszkodzić. Zamiar ten pozostał jednak bez skutku, ponieważ dworzec kolejowy, położony na zachód od twierdzy dostatecznie był zabezpieczony baterją z Lagrange. Całym przewozem zajmowała się wschodnia kolej francuska; luksemburską straż cłową skłoniono do cofnięcia nocy posterunków z Bettemburga, pod pozorem, że zerwanie szyn kolejowych wszelkie inne środki ostrożności zbytecznymi czyni. Władze cłowe zajmują się obecnie ułożeniem sprawozdania o tym wypadku, który prawdopodobnie pociągnie za sobą usunięcie dotyczących urzędników kolejowych.”

Flota francuska. Południowo-niemiecki generał konsul w Londynie wystosował do sekretarza biura *Lloyda* następujące pismo: „Panie! zawiadamiam pana, że właśnie otrzymałem urzędową wiadomość, donoszącą, że flota francuska znowu się pojawiła przy ujściu Elby.”

Wiadomości telegraficzne. **Praga 3 paźdz.** Sejm czeski, który jak przypuszczają należy, odmówi na jutrzejszem posiedzeniu przystąpienia do wyboru rady państwa, nie zostanie rozwiązany, ale odroczony, a rozpisanie bezpośrednich wyborów do rady państwa zostanie, jak najrychlejsz zarządzone. W kołach polskich brząk wieści, że hr. Potocki za wiadomą komisją mającą się zebrać we środę w Wiedniu, w celu przedwstępnego naradzenia się nad wnioskiem odraczającym Reichbauera, że rada państwa odroczona zostanie aż do końca października. Oczekują w tym tygodniu ogłoszenia tegoż.

Praga 3 paźdz. Spostreżęgi tu symptomu zbliżającego się rozwiązania sejm. Atoli spodziewać się należy wyborów świętych, a nie bezpośrednich, „gdyż ministerjum chce się utrzymać.” W klubie czeskim przemawiał baron Villani i Krejczy za obeśmianiem rady państwa zastąpił Reichbauera, że rada państwa odroczona zostanie aż do końca października. Oczekują w tym tygodniu ogłoszenia tegoż.

przebiegowani. *Narodni Listy* powiada, że polemie przeciw *Pokrochowi*: Niechaj Austrija nie pozabawia Czechów samorządu, Prusacy mogą wziąć i jedno i drugie, ale prócz Prus i Austrii, jest jeszcze dla dobra Czech „trzeci” możebny. *Pokrok* powiada, że dopóki korona czeska nie zostanie samostatką, koronacja jest niemożliwa.

Praga 4 paźdz. Dr. Zyblikiewicz konfiterował wczoraj z Riegerem, Palackim i Thunem i odwiedził redakcję dziennika *Pokrok*. Dziś odjechał do Wiednia.

Namiestnictwo poleciło swojej drukarni, aby jak najszybciej przygotowała blankiety na wybory do rady państwa.

Praga 3 paźdz. Klub posłów niemieckich postanowił złożyć mandata poselskie w razie, gdyby rząd wszedł w dalsze układy ze sejmem. Dr. Herbst oznajmił to na posiedzeniu sejmowym i wniesie zastrzeżenie przeciwko dalszym stosunkom sejm z koroną.

Berlin 3 paźdz. *Staatsanzeiger* ogłasza pismo Favra do Bismarka, w którym Favre w imieniu ciała dyplomatycznego prosi o zawiadomienie o czasie, w którym nastąpi bombardowanie Paryża, i o pozwolenie wysłania co tydzień jednego kurjera. Bismark nie zgadza się na zawiadomienie o bombardowaniu, jedynie ze względów wojskowych, gdyby na przewidywanie dyplomatycznych agentów z opartymi listami zgodzić się można było, powiada dalej Bismark, to trudno zgodzić się z tymi, którzy uważają fortece za miejsce stosowne do dyplomatycznych układów. Zdanie to podzielają zarówno jak się zdaje państwa neutralne, gdyż przeniosły swoje poselstwa do Tours.

Berlin 3 paźdz. *Staatsanzeiger* ogłasza okólnik Bismarka do posłów związku północno-niemieckiego, z powodu sprawozdania Favra o układach w Ferrières. Okólnik powyższy prostuje w kilku miejscach podania Favra i stwierdza, że warunki zawieszenia broni były ze strony Prus bardzo przystępne. Jeżeli rząd francuski nie korzystał ze sposobności przeprowadzenia wyborów do konstytuancy, również niegdyś zajętych przez wojska niemieckie, to dowodzi tylko o zamiarze tegoż stawiania dalszych trudności w układach pokojowych i nie słuchania publicznej opinji Francji. Ze wybory powyższe wypadły pokojowo, o tem wiemy i jesteśmy pewni, że obecni władcy Francji, również są tego przekonani.

Berlin 3 paźdz. *Staatsanzeiger* ogłasza okólnik Bismarka do posłów związku północnego z powodu noty Juliusza Favra. Bismark powiada, iż widocznie jest, że Favre starał się w powyższych nocie podać rzecz tak, jak jest, zmuszony był jednak uwzględnić ogólną tendencję, położony nacisk na to, że układy toczyły się raczej o zawieszenie broni niż o zawarcie pokoju.

Co się tyczy warunków pokoju, potwierdza Bismark, że dopiero wtedy chciał się oświadczyć co do granic żądanych, gdyby Francja zasadę odstąpienia terytorjalnego przyjęła.

Favre nie przyjął warunku odstąpienia terytorjum, uważając go za poniżający. Bismark odpowiedział, że Francja zabierając obce prowincje, nie widziała w tem nic poniżającego dla nieprzyjaciela, honor Francji nie jest innego rodzaju jak honor innych.

Nakoniec postawił Bismark następujące warunki zawieszenia broni: 1. Utrzymanie stanu czynnego wojennego w Paryżu i pod Paryżem. 2. Utrzymanie kroków nieprzyjacielskich w Metz i pod Metz. 3. Oddanie Strassburga wraz ze załogą i oddania Toul i Bitsch bez załogi.

Berlin 3 paźdz. Ulrich powrócił przez Strassburga rannym śmiertelnie 500 osób z obywateli miejskich. Majętniejsi opuścili miasto.

Berlin 3 paźdz. Wojska niemieckie obsadziły zamek St. Cloud, miejsce w którym Napoleon wypowiedział wojnę. Wnętrze zamku jest takie, jak go opuściła rodzina cesarska. Na stole w sali obrad, leżały mapy wojenne, kolorowane rysunki wojsk niemieckich i album wojskowe pruskiej armji Schindlera. Park obsadzony był przez celnych strzelców i przez wyrobników.

Berlin 3 paźdz. W tutejszych kołach dyplomatycznych są tego zdania, że gdyby Rosja zgadła rewizji traktatu paryskiego z 1856 r. Prusy nie odmówią jej tego.

Berlin 3 paźdz. Wersal 2 paźdz. Straty Francuzów w potyczce z 30 września wynoszą 1200 zabitych i rannych, między tymi generał brygady Guilhem — 300 nierannych dostało się do niewoli. Straty nasze wynoszą 80 zabitych i około 120 rannych. Między zabitymi znajduje się 8 oficerów. Dnia 1 i 2 b. m. padły tylko pojedyncze strzały z fortów.

Berlin 3 paźdz. Biuro Wolffa donosi wiadomość z Londynu: „Wiarygodne wiadomości z Waszyngtonu zaprzeczają pogłoskom, jakoby Bancroft zapytał swego rządu w Waszyngtonie, jak tenże myśli interwenjować w wojnie francusko-niemieckiej. Ze strony Bancrofta nie wyszło żadne zapytanie odnoszące się do stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec stron wojujących. Bancroft i Washburn mają tylko instrukcje, w których rząd oświadcza, że pośrednictwo swoje między Niemcami i Francją ofiarowałby wtedy, skoryby był wezwany do tego przez strony wojujące — zresztą nie myśli się mieszać w tę sprawę. Wyrażenie sympatji dla rzeczpospolitej francuskiej w instrukcji daney Washburnowi, nie zmienia stanowiska Stanów Zjednoczonych. Ameryki, których celem jest trzymać się z daleka od kwestji europejskich. Również mylna jest wiadomość, jakoby Stany Zjednoczone mieszały się w kwestję wschodnią odnośnie do Rosji i jakoby Rosja poruszyła rozbiór tej kwestji.

Praga 3 paźdz. przed połud. Telegram z Lille z 2 października donosi: Wiadomości od jen. Trochu przybyły tu 30 września zapomocą gołębia.

Wiadomości te podają: Wojska nasze rozpoczęły dziś silny rekonesans zaczepny, przyczem obsadzili Chevilly Hay i posunęli się do Thias i Choisy-le-Roi. Pozytyje te obsadzono silnie i zapatrzonno w dział.

Po żywym ogniu artylerji i broni ręcznej cofnęły się wojska nasze na dawne pozycje w doskonałym porządku. Gwardie ruchome trzymały się wzorowo. Dzień ten przynosi zwycięstwo wojskom francuskim. Pośleliśmy straż dotkliwą, ściśle jeszcze do tego nieoznaczone. Przypuszczamy, że straty nieprzyjaciela również są wielkie.

Tours 3 paźdz. Wiadomości z Paryża: Dekret rządu z 30 z m. zarządza rekwizycję wszystkich zapasów zboża i maki w obrębie wawon Paryża — z wyjątkiem zapasów domowych.

Midzy załogą łodzi kanonierskich a Prusakami zaszła 29 z. m. mała potyczka przy sposobności rąbania drzew na wyspie pod Billancourt (naprzeciw Sèvres).

Poza pozycją Villejuif i ku Drancy przedsięwzięli kilka rekonesansów. Strzały działo we z warowni l'Est i Double Couronne koło Saint Denis wypędyły nieprzyjaciela ze wsi Stains i zapaliły wieś Bourget.

Generał Ulrich, przybywszy wczoraj do Tours, powitany był serdecznie przez mera i ministra spraw wewnętrznych p. Laurier. Jest on jenem puszczonym na słowo honoru.

Bruksela 4 paźdz. W kołach dyplomatycznych krąży pogłoska o poufnym imieniu Bismarka do lorda Granville, w którym kanclerz oświadcza, że rozpoczęcie nowego układów pokojowych z Favrem dalego jest trudnem, że Favre okazał podczas układów w Ferrières zamożną nowość, a zawiłe wrażliwość.

Rzym 4 paźdz. Rząd ofiarował nadzwyczajnie papieżowi osobne biuro pocztowe i telegraficzne, z urzędnikami przez papieża mianowanymi, pod warunkiem, aby nie opuszczał Watykanu.

Florencia 3 paźdz. Papież oświadczył wyraźnie, że pozostanie w Watykanie jako jeniec, w razie, jeżeli Wiktor Emanuel zajmie Quirynal, choćby tymczasowo. Pius IX nie zgadza się na zdanie pewnej części swego otoczenia, skłaniającej go do opuszczenia Rzymu.

Petersburg 3 paźdz. Thiers odjechał jutro do Wiednia; wczoraj był na objeździe u cesarza w Carskim Siole.

Petersburg 3 paźdz. Zamienienie dońskich kozaków na regularne wojsko rozpoczęło już; kozacy jednak nie są zadowoleni z tej zmiany. Obowiązani są oni od roku przyszłego począwszy dostawiać 60,000 ludzi na trzecieletnią służbę.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 5 października. S. Jutro zbierze się komisja do wniosku odraczającego Reichbauera. Uchwała jej nie może być wątpliwa. Projekt drugiego adresu czeskiego przyczynił się do wyjaśnienia całego położenia. Czesi nie wysłali do rady państwa — to jest już faktem. Dziśaj więc wniosek Reichbauera ma już to znaczenie: albo rząd rozpocznie wybory bezpośrednie, albo — niema rajchsratu, niema konstytucji!

Hr. Potocki przewidując te alternatywy, stawiając mu przez Niemców, w ostatniej chwili wysłał jeszcze do Pragi p. Zyblikiewicza, aby ten — *risum teneatis* — spowodował Czechów do wysłania delegacji do rady państwa.

Pan Zyblikiewicz pojechał do Pragi i wrócił do Wiednia — z tem, z czem pojechał. Czesi nie wysłali, a Niemcy coraz natarczywiej żądają rozpisania bezpośrednich wyborów. Do tego ostatniego zdania przechyla się również większość delegacji galicyjskiej, która ludzi się nadzieja, że jakby tylko zebrał się rajchsrat, jakikolwiekby, choćby w nim sami Niemcy byli, to rajchsrat ten uchwaliby rezolucyjne ustępstwa dla Galicji według przedłożonych żądań.

Hr. Potocki jednak nie chce słyszeć o wyborach bezpośrednich, gdyż jako minister umowy nie może się jąc środków przymusowych. Zdecydował się więc hr. Potocki, aby odroczyc tymczasem radę państwa i powtórny adres sejmowi czeskiego wiać za punkt wyjścia nowych układów z Czechami. Jest to jedynie rozsądna droga i czynymy hr. Potockiemu, aby drogą tą doszedł do pożądanego celu. Oby od postanowienia jego nie odwiekli go ani centraliści niemieccy ani policy, którzy chcieli skłonić go do traktowania Czechów zaocznie jako takich, którzy przez niestawienie się stracili prawa swe.

Jak na teraz więc sesja rady państwa odroczona, a Galicja w dziejach swych konstytucyjnych zapisze jeszcze jedną bezowocną kampanję delegacji. Większość delegacji polskiej opuściła dzisiaj Wiedeń i wróciła do Galicji.

Dzisiaj zapadła stanowcze uchwały we Wiedniu i w Pradze. W Wiedniu komisja do wniosku Reichbauera przyjmuje wniosek ten większością głosów i poleci go izbie, a rząd — jak donoszą nam korespondenci nasi — aby zapobiedz parlamentarnę klęskę swęj odroczyc radę państwa.

W Pradze sejm uchwalił większością głosów znany nam już projekt adresu. Kończy się więc dzisiaj znowu jeden period usiłowań ugodnych hr. Potockiego, a — jeżeli wierzyć mamy doniesieniom korespondenta naszego (S) — rozpoczyna się nowy period układów na zasadzie drugiego adresu czeskiego. Za obranie tej drogi należy się hr. Potockiemu uznanie.

Począta balonowa, która długo nie mogła znaleźć wiary u pruskich dziennikarzy, jest faktem niezaprzeczonym, bo za jej pośrednictwem przychodzi już z Paryża lista a nawet kartki z tamtejszych dzienników. Odrzuć więc mamy podostatek wiadomości z obłężniczych.

cych ilością i jakością fałszywych wiadomościach pruskich. Otóż przedewszystkiem jest dziś rzeczą pewną, że w Paryżu nie było zaburzeń, w które zresztą nie wierzyliśmy, mimo to że Prusacy szczególny przykład kładli na tę wiadomość. Przeciwnie zgodność i jedność wzmożniła się od czasu, gdy się dowiedziano na pewno o warunkach pokojowych pruskich. Najbardziej przekonujący dowód jak Lermina i Flourens zachęcali sami lud do wspierania dzisiejszego rządu. Bataljony gwardji narodowej razem z gwardją ruchomą i wojskiem odhwyają chętnie musztrę i służbę na wałach i pomiędzy fortami, przepędzają nocy pod gołym niebem i oswajają się coraz bardziej z rzemiosłem żołnierza. Ponieważ fabrykacja broni nie ustaje w samym Paryżu, a dla nowej broni jest jeszcze dużo kandydatów, bataljony gwardji narodowej uzupełniają się coraz bardziej i jest dziś w Paryżu więcej zbrojnych niż ich było na początku obłężenia. Z drugiej strony pewne doniesienia z Tours upoważniają do mniemania, że armia Loary pod dowództwem jen. Lamotte, który szefem sztabu mianował jen. Borel, już jest sformowana i codziennie się powiększa nowymi posiłkami z departamentów. Armia ta liczy dotąd już 60,000 żołnierzy i ma bardzo dobrą kawalerję złożoną ze starych żołnierzy.

Armia ta ma zacząć w tych dniach działanie przeciw rzuconym ku Orléanowi oddziałom pruskim. Z drugiej strony także jest rzeczą pewną, że w Lille zebrało się około 80,000 ludzi po części rozproszonych wojska, po części gwardji ruchomej, a armia Lyonska nie jest także wymysłem, ale rzeczywistością. Pruskie kłamstwa wmo-wiły prawie we wszystkich, że Francja nie ma już żadnego wojska, a beczyność Francuzów potwierdziła ich wiadomości. Ale armie nie wydobytą się od razu z pod ziemi, do wytworzenia, a mianowicie do jakiego takiego wywicia ich potrzeba czasu, tem bardziej, że brak oficerów nie dozwala szybkiego uczenia żołnierzy. O ile pocieszającami są te objawy ruchu wojskowego, o tyle akcja rządowa i dyplomatyczna jest niedołężna, jak tego mamy przykład w okólnikach Favra i w ślubach o pomoc zagraniczną, która po prostu jest niemożliwa, nie warto więc ludzi siebie i naród takimi staraniami i pozabawiać go energii, operującej się na własnej sile.

Ze Prusacy Francją uważają już zupełnie za kraj zdobyty, dowodzą ich rozporządzenia do prowincji francuskiej, dowodzi rozporządzenie pruskiego komendanta Strassburga, który ogłasza publicznie, że wojsko ma prawo wymordować wszystkich dorosłych mężczyzn w domu, z którego na wojsko rzuci obelgę. Jest to poprawny moskiewski system praktykowany względem „zbuntowanej” Polski.

Nie ulega wątpliwości, że system ten oddział także na stosunki domowe. Co do przyszłego zjednoczenia Niemiec, Prusy żądają bezwzględnej wstąpienia Niemiec południowych do związku północno-niemieckiego i ostateczne w tym względzie narady mają się odbyć w głównej kwaterze.

